

Bolszewicka delegacja repatriacyjna w Warszawie.

(Do ilustracji na str. 4).

Z końcem ubiegłego miesiąca przybyła do Warszawy delegacja rządu sowieckiego, mająca się zająć sprawą repatriacji jeńców wojennych i zakładników. Sprawa ta nader piekącą, nie mogła dotąd pomimo podpisania odnośnej umowy między oboma rządami — doczekać się realizacji. Los jeńców polskich i zakładników, jak już donosiliśmy w je-dnym z poprzednich numerów, jest pożałowania godny. Ze strony rządu sowieckiego są oni stale narażeni na najrozmaitsze szykany i prześladowania, traktuje się ich na równi ze zwykłymi zbrodnia-rzami, a wszelkie starania misji polskich i zagra-nicznych „Czerwonego Krzyża” o ich uwolnienie, ewentualnie ulżenie ich doli, pozostawały z reguły bez skutku. To skłoniło rząd polski do poczynienia energiczniejszych kroków, w następstwie czego, wy-słane do Polski specjalną delegację, złożoną z kilkunastu osób, mającą za zadanie rozpocząć w tym kierunku rokowania z przedstawicielami władz pol-skich.

Delegacja bolszewicka przybyła do Warszawy pociągiem kolejowym, wiozącym delegację polską, wracającą z Moskwy. W skład delegacji wchodzi mężczyźni i kobiety władający przeważnie językiem polskim jest między nimi także kilku Polaków. Jak donoszą pisma warszawskie, dobór członków, pozo-stawia wiele do życzenia i może być raczej uwa-żany za prowokację Polski, niż za chęć wejścia z nią na drogę porozumienia. Widzimy tam oso-bistości tego rodzaju jak Wnorowski, który „ma ręce

uwaga, że delegacje bolszewickie rozpoczynają na-tychmiast po przybyciu na obce terytorium pracę agitacyjną na rzecz republiki sowieckiej, radzą też mieć się przed niemi na ostrożności.

Uspokojenie ludności warszawskiej wobec bol-szewików charakteryzuje fakt, iż znany siłacz tam-tejszy, Mackiewicz, na wiadomość o przybyciu de-legacji dostał ataku szału, w czasie którego nie o-gąc złości swej wyrzucił na przybyszach, skierował go na meble, które powyrzucił przez okno i trzeba było wezwać pomocy straży ogniowej, która dopiero strumieniami wody z sikawki parowej zdołała ubez-władnić szaleńca.

Członkowie delegacji przedstawili się w Mini-sterstwie spraw zagranicznych, gdzie zostali przy-jęci przez szefa kancelarii Przeździeckiego, w dniu zaś 28-go kwietnia b. r. odbyli z polską delegacją pierwsze wspólne posiedzenie.

Pogrzeb ex-cesarzowej Augusty.

Pogrzeb byłej cesarzowej niemieckiej, który się odbył w dniu 19 kwietnia br. dał monarchistom niemieckim sposobność do głośnego zmanifestowania swej lojalności dla Hohenzollernów. Związki zmar-łej miały być pierwotnie złożone na wieczny spo-czynek w Doorn, otoczenie Wilhelma wpłynęło na zmianę decyzji.

Pogrzeb cesarzowej niemieckiej odbył się w Pocz-damie wśród niezamąconej ciszy i przy licznym udziale publiczności, przeważnie złożonej z kobiet i z wojskowych. Rząd holenderski sprzeciwił się

gonie przy zwłokach, przy których na zmianę czu-wali przez noc. Nad ranem pociąg starał na ziemi niemieckiej. Oczekiwało nań najwyżej 500 osób,



Pogrzeb ex-cesarzowej Augusty: Brama pałacowa w Doorn pomysłu ex-cesarza Wilhelma.

z pośród byłych towarzystw wojskowych i organi-zacya monarchiczna z muzyką. Jeden tylko sztandar uczestników wojny 1871, owinięty krepą powiewał nad tłumem, gromada dzieci miejscowej szkoły od-spiewała hymn, poczem pociąg zwolna ruszył w dal-szą drogę przy dźwiękach marsza żałobnego.

W Poczdamie już w wille pogrzebu wszystkie hotele były przepełnione, a w sam dzień pogrzebu



Pogrzeb ex-cesarzowej Augusty: Karawan ze zwłokami ex-cesarzowej.



Pogrzeb ex-cesarzowej Augusty: Członkowie rodziny Hohenzollernów: żona b. następcy tronu Cecylia, oraz księżna Eitel-Fryderyk, Augusta, Adalbert i Oskar za karawanem.

po łokcie unurzane we krwi polskiej”, lub Sosnow-ski, Bieleńskow, kaci ludności polskiej i rosyjskiej.

Ludność Warszawy zajęła wobec bolszewickiej delegacji nieprzyjane stanowisko. Spodziewał się tego rząd polski, dworzec kolejowy był też w dniu przybycia delegacji strzeżony przez policję pieszą i konną, wzmocniono również posterunki na ulicach wiodących do hotelu „Royal”, który za dziewięć milionów marek wynajęto na pomieszczenie bolsze-wickich gości. Z niechęci, której objawów im nie szczędzono, nie wiele przecież sobie robili i zaraz po przybyciu wybrali się na przejażdżkę po mieście w przywiezionym przez się samochodzie, ozdobionym czerwoną chorągiewką i inicjałami republiki sowiec-kiej. Niektóre z organów warszawskich zwracają

temu, aby b. cesarz i następca tronu towarzyszyli zwłokom, nawet do granicy niemieckiej, wobec czego udział ich w pogrzebie ograniczył się do na-bożeństwa, które odbyło się w dniu przeniesienia zwłok do pociągu, oraz w krótkim pochodzie od rezydencji cesarskiej w Doorn do dworca kolei.

Na wyraźne życzenie cesarza Wilhelma, władze holenderskie trzymały publiczność w odległości 200 metrów od pociągu i skierowały pochód bocznymi drogami. Mimo to ciekawych, wśród których byli licznie reprezentowani korespondenci pism całego świata, było mnóstwo. W parku Doorn płonęły, wed-ług starego niemieckiego zwyczaju „oczyszczające ogień”. Pochód przybył na dworzec w Maam o go-dzinie 11 wieczorem. Poprzedzali go żandarmi ho-lenderscy w samochodach, za którymi jechał samo-chód wypełniony wieńcami, następnie niski karawan, na którym spoczywała trumna cesarzowej, osłonięta purpurowym suknem ze złotym krzyżem na wierzchu. Bezpośrednio za trumną szedł cesarz w błysz-czącym srebrnym hełmie, za nim kronprinz w man-durze huzara śmierci, księżę Henryk, Oskar i Adal-bert, księżna i panie ze świty osłonięte krepowymi welonami.

Wagon zamieniony na kaplicę, wybity białym atlasem, udekorowany wieniec z zieleni, tonął w świe-tle elektrycznym. Po krótkiej modlitwie pastora, wniesiono trumnę do wagonu, do którego weszli cesarz, księżna i adiutanci monarchini holenderskiej. Po krótkiej chwili cesarz opuścił wagon, dawnym, władczym gestem odrzucił długą szarą pelerynę, w którą był otulony, oddał wszystkim ukłon wojs-kowy i pośpiesznie wsiadł do samochodu, aby po-wrócić do samotnego domu w Doorn.

Księżna i panie ze świty zajęły miejsca w wa-

pociągach, statki, samochody przywoziły cora to no-wych uczestników. Samych statków naliczono 80, w pociągach tłoczono się nawet na stopniach, do przewożenia ciekawych z Berlina służyły wozy i sa-mochody ciężarowe.

Sciany byłego pokoju cesarskiego na dworcu w Wildpark pokryto czarnym suknem i rozciągnięto czarny dywan od progu do miejsca, w którym sta-nął pociąg. Liczni uczestnicy orszaku z b. następ-czynią tronu na czele zgromadzili się na dworcu o godz. 9 i pół rano, w chwili później nadszedł po-ciąg żałobny. Trumnę ustawiono na karawanie za-prężonym w cztery czarno konie i pochód ruszył. Na czele postępowało duchowieństwo, za nim delegacje oficerów b. pułków gwardii imienia cesarzowej, za niemi karawan, przy którym na czterech rogach szli rycerze Czarnego Orła. Za trumną członkowie ro-dziny cesarskiej i innych b. niemieckich domów pa-nujących, Hindenburg, Ludendorff, Mackensen i Tir-pitz, następnie przedstawiciele stowarzyszeń stu-denckich, sportowych i t. d.

W pogrzebie wzięły także udział prawicowe or-ganizacje rosyjskie, przebywające w Berlinie, które złożyły wieńce.

Klub rosyjski reprezentował Rimszaj Korsakow, Sokołow Baranskij i bar. Wolff. Oficerowie b. gro-dzińskiego pułku huzarów, którego szefem była zmarła cesarzowa, wystąpili w mundurach wojsko-wych. Dalej byli obecni pułk. Freiberg, przedsta-wiciel atamana Siemionowa oraz deputacje związków oficerów rosyjskich, armii i floty, zachodniej armii ochotniczej i armii Bermona-Awałowa ze swym szefem na czele.

Pochód zajmował przestrzeń co najmniej 3 kilo-metrową. Porządek panował wzorowy. Karty, upo-



Pogrzeb ex-cesarzowej Augusty: Ogólny widok rezydencji ex-cesarza Wilhelma w Doorn w Holandii.